

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych.

Redakcja:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracja i Ekspedycja:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 9,15; w innych krajach: ośma poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenigów od drobnego siedmioliterowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 14 listopada 1884.

(w zast.) NIKAZY GRUSZCZYŃSKI z Poznania.

AGENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frenkler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 13 listopada.

(Wczorajsze posiedzenie plenarne delegacji austriackiej: przyjęcie wszystkich projektów rządowych, referat barona Hübnera i interpelacja dep. Greutera w sprawie pojedynków i odpowiedzialności ministra wojny. — Interpelacja liberalów belgijskich w parlamencie puszczona przez nich w obieg postrachy, mające na celu niewypuszczenie do kraju Nuncjusza apostołskiego. — Przyjęcie przez angielską Izbę gmin bilu reformy wyborczej w trzecim czytaniu i zapatrywanie w tej sprawie Gladstone'a: wyprawa do kraju Beszuanów i do Chartamu. — Zatarę francusko-chiński i wojna zaczepna Chin.)

Prace wspólnych delegacji austriacko-węgierskich postępują raczej naprzód, a to dzięki jednomyślności i ofiarności ich członków, którzy w poczuciu patriotycznym nie stawiają rządowi opozycji i uchwalają wszystkie jego propozycje. Na wczorajszym plenarnym posiedzeniu przyjęła delegacja austriacka projekta kredytowe wspólnego ministerstwa skarbu, najwyższej Izby obrachunkowej, urzędu celnego i ministerstwa spraw zagranicznych. Na témże posiedzeniu czytał sprawozdanie delegat Hübner i wskazywał w niem ponownie na zbliżenie się Rosji do ściśle sprzymierzonych z sobą Austro-Węgier i Niemiec, które to zbliżenie znalazło, jak mówił referent, wyraz w zjeździe trzech cesarzy i powitanem zostało z zadowoleniem przez wszystkich przyjaciół pokoju. Podczas obrad specjalnych nad ordynaryum budżetu wojkowego, który przyjęty został także bez zmiany, poruszył dep. Greuter sprawę degradacji i translokacji dwóch oficerów w Tyrolu, spowodowaną przez to, że nie chcieli przyjąć pojedynku. Minister wojny zauważył, że jakkolwiek prawo i każdy członek delegacji jest prawnym pojedynkiem, mimo to istnieją pewne zapatrywania, może przesady, którym trudno się oprzeć. Minister nie może temu zarządzić, gdyż inaczej stanąłby w przeciwieństwie do całego korpusu oficerów. — Jutro odbędzie się następne posiedzenie delegacji austriackiej. Po bliższe szczegóły z obrad komisji delegacyjnej z dni poprzednich, o których wczoraj pisaliśmy, odsyłamy czytelnika do dzisiejszej korespondencji wiedeńskiej „Kuryera“.

W parlamencie belgijskim toczy się będzie walka w wielkich rozmiarach. Na dniu wczorajszym zapowiedział Frère-Orban, że w przyszły wtorek zainteresuje gabinet o ogólną politykę. Dep. Rouvier zamysla także wnieść interpelację w sprawie wykonywania ustawy szkolnej. Prezes gabinetu i zarazem minister skarbu, p. Baernert, oświadczył na wczorajszym posiedzeniu Izby niższej, że ma zamiar ograniczyć wydatki tak, żeby można zyskać przewyżkę 200,000 franków. — Liberali belgijscy nie tracą nadziei, że zdołają sparaliżować przybycie nuncjusza Apostołskiego do Brukseli. W tej chwili puszczają oni w obieg pogłoski, jakoby Ojciec św. odrzucił wyjazd nuncjusza Rotelli, a to z powodu, że obawia się nieprzyjaznych demonstracji przeciwko swemu reprezentantowi. Masonery ułożyła widocznie program owych demonstracji ulicznych i straszy nimi Stolicę św.

Angielska Izba niższa przyjęła wczoraj w trzecim czytaniu bil reformy wyborczej. Uchwalony bil przejdzie teraz do Izby lordów, ażeby zostać ponownie odrzuconym. Jak w tym razie postąpi sobie Gladstone? Rozwiązanie Izby gmin, pairschub, lub ustąpienie od steru rządu — oto trzy środki, jakie pozostają premierowi do wyboru. Gladstone, wnosząc w Izbie drugiej czytanie projektu reformy wyborczej, oświadczył, jak to donosił pokrótce telegram, że rząd nie odstępuje od dawniejszego zapatrywania. Niepodobieństwem jest — tak wywodził kanclerz — połączyć w jednym projekcie rozszerzenie prawa wyborczego i podział na nowe okręgi wyborcze, ani też może rząd dopuścić, ażeby nad obu projektami równocześnie obradowano. Rząd poczytuje przyjęcie projektu reformy wyborczej za przedmiot tak ważny, że nie chce nic przedsięwziąć, co by mogło wpłynąć na zwłokę w uchwale tej ustawy. Gdyby zresztą rząd uległ presji i pozwolił na równoczesne traktowanie obu kwestii, to pozabawiłby tym samym większość Izby niższej wszelkiej kontroli interesów. — Izba lordów myli się, jeżeli uprzejmie ostrzeżenia kanclerza poczytuje za groźbę. Przechodząc do kwestii unormowania nowych okręgów wyborczych, rzekł Gladstone, że plan nowego podziału, jeżeli ma stanowczo zadowolic ludność, musi być opracowany gruntownie i uwzględniać zasadnicze potrzeby okręgów wyborczych.

Plan taki powinien być sprawiedliwy i liberalny względem obu wielkich stronictw kraju i powinien mieć na oku nie tylko różnorodność warstwy ludności, ale także i rozmaite zawody fachowe. Takie są zasady, których się rząd trzymać będzie przy opracowaniu projektu nowego podziału okręgów wyborczych, ale żeby pozostać wiernym wytkniętym zasadom, muszą być z obu stron poświęcone uprzedzenia, dla dobra ogólnego państwa. Rząd pragnie przystąpić do tego przedmiotu w duchu bezstronności, a jeżeli w istocie w Izbie panuje życzenie sprawiedliwego podziału na nowe okręgi wyborcze, to stosuje się ściśle do życzenia i zgodne będzie z zasadami wytkniętymi powyżej. Wszelako, mniemam, że rozszerzenie prawa wyborczego, nie mogłoby dłużej być odraczane bez narażenia kraju na niebezpieczeństwo. W końcu wyraził minister nadzieję, że rozprawa nad projektem przyniesie dodatnie rezultaty i doprowadzi do przyjęcia ustawy. Czy te wywody Gladstone'owe przemówią do przekonania opozycji i Izba lordów ustąpi, dowiemy się wkrótce.

Wkrótce cisną gabinet p. Gladstone'a kłopoty wewnętrzne, tylekroć usiłuje on podeprzeć upadające w kraju zaufanie swietniami na zewnątrz czyniami. Dzieje się to i dzisiaj w chwili rozpoczynającego się boju parlamentarnego z Izba lordów. Gladstone zapowiedział już dawniej wyprawę przeciw Boersom, a dziś przedkłada krajowi kosztą tej wyprawy. Kredyt, jakiego w tym celu zażąda od parlamentu, wynosić będzie na wojsko lądowe i marynarkę 725,000 funt. szterl. Przygotowania wojenne już się rozpoczęły. Około 1000 ludzi piechoty angielskiej otrzymało rozkaz bycia w pogotowiu, aby odplynąć do Afryki południowej i tam pod dowództwem pułkownika Warrena wziąć udział w ekspedycji przeciwko „zaborcom“ w kraju Beszuanów. Cały kontyngent ma liczyć 3500 ludzi, a dostarczają go konsystujące w Natalu wojska angielskie. Zaborcami owymi są — jak wiadomo — Boersowie z Transwaalu, którzy się usadowili w kraju Beszuanów, ażeby tamże założyć nowe państwo. Tak samo zamysla rząd angielski wprawdzie w ruch wyprawę do Chartamu, ale na nieszczęście napotyka tu na nieprzewidywane trudności. W korpusie, którym dowodzi generał Wolseley, panuje febra i zabiera liczne ofiary; o wymarszu nie może być chwilowo mowy. Pojawiają się nadto zwolnowo pogłoski o wzięciu do niewoli generała Gordona. „Nordd. Allg. Ztg.“ ogłasza korespondencję z Sudanu, która w czarnych barwach kreśli położenie załogi w Chartumie, opisuje zgon pułkownika Stewarta i mało pozostawia nadziei, iżby dzielny generał zdołał obronić miasto przed ustawicznymi atakami powstańców. — I sprawa samego Egiptu, uregulowanie finansów i organizacja armii wymagają nadludzkich wysiłen, którym bodaj podola sama Anglia. Pieniądze się znajdują. Rząd wnieśli w parlamencie o uchwalenie 1,324,000 funt. szterl. na armię i marynarkę egipską, ale żądać wzięcia ludzi obywateli z rzemiosłem wojennym? Chyba sultan dostarczy żołnierzy, na co też spekulują angielscy protektorowie Egiptu.

Te same kłopoty, co p. Gladstone w Sudanie i Egipcie, trapią i p. Ferrego w Chinach i Tonkinie. Podczas gdy rząd francuski chciałby się jak najchętniej wycofać z tej niebezpiecznej afery i gotów nawet, jak zapewnijają jego nieprzyjaciele, zrzec się kosztów wojennych, to Chiny, ludząc Francją chęcią zawarcia pokoju, zacięta prowadzi walkę z słabymi siłami francuskimi. Wedle depeszy biura Reutersa uderzyli Chińczycy pod Ke-Lungen na wojsko francuskie, zostali jednak z wielkimi odparci stratami. Chiny, jak widać, prowadzą już teraz wojnę zaczepną.

Replika

p. Ludwika Żychlińskiego.

Na odpowiedź p. dr. W. Skarzyńskiego, oraz nasze uwagi w sprawie stanowiska posłów polskich, odbieramy od p. L. Żychlińskiego następujące pismo, które z przejęmnością zamieszczamy, gdyż mamy nadzieję, że mimo drobnego odcięcia pewnego osobistego nieporozumienia, jakiego baczny czytelnik dostrzegł i dostrzeże tak w odpowiedzi,

jak w replice, zbliżamy się wszyscy coraz bardziej do wspólnego porozumienia. Uczciwa dyskusja ma tę zaletę, że wyswieca kwestyę i jednoczy ludzi dobrej woli do wspólnej pracy dla dobra Ojczyzny. P. Ludwik Żychliński pisze:

Na odpowiedź p. dr. Witolda Skarżyńskiego, umieszczoną w nr. 261 „Kuryera“ mam zaszczyt odpowiedzieć:

1) Mówiłem w moich artykułach 253 i 254 „Dziennika“ tylko o komisjach, ani słowa zaś o frakcjach, a skoro o tych ostatnich nie mówiłem, nie mogłem ich też mieszać z komisjami. Pozostaje więc dla mnie niezrozumiałem przypuszczenie p. dr. Skarżyńskiego, a sam zapewne uzna, że nazywanie mię w tym samym okresie historykiem sejmów, w którym przypuszcza konfundowanie przeze mnie frakcji z komisjami, nie przemawia za obiektywnością, której się miałem prawo spodziewać od niego.

2) Ani obawiać się, ani cieszyć nie miałem powodu z przypuszczalnej możliwości należenia posłów naszych do wszelkich komisji. Będąc przed laty 16 sam posłem w Berlinie, znam teren tamtejszy i myślę, że się tak bardzo znów szanse nasze nie zmienią. Mnie chodziło w moich artykułach o zasadę. — Popróbuje na tém miejscu następne p. dr. Skarżyńskiemu przedstawić uwagi, które zarazem adresować sobie pozwalam do „Kuryera“, w odpowiedzi na jego artykuł, umieszczony w nr. 256. — Wśród systemu bijącego taranem w nasz organizm, widzi nam się koniecznym ograniczenie się w naszej obronie na najbliższe sprawy, skoncentrowanie sił naszych na najbardziej zagrożone punkta, ile że sił nie starczyłoby nam po za tę granicę. Pewne zmitręzenie, w jakie popadliśmy, każe nam być jak najuczciwiej, im żywiej stawia przed oczyma chwila zmitręzenia z roku 1837, za systemu Flottwella. Wówczas to zgromadzeni na sejm prowincjonalny Polacy, nie uzyskawszy dla swych słusznych petycji żadnego poparcia od większości deputowanych niemieckich, umyśliли wystąpić ze sejmu. Niemcy zaproponowali wtedy mieszana komisya do ułożenia takiej petycji, którąby i oni poprzeć chcieli. Polacy przystali i ułożono petycją ogólnikową i całkiem bładą, w której Polacy przystali na nazwę deputowanych polskiego pochodzenia, uległszy insynuacji niemieckich deputowanych. Tymczasem petycja i taka nie odniosła skutku. — Otóż fakt ten z roku 1837 powiada, że można tak rzecz pojmować, iż udział posłów naszych we wszystkich komisjach mógłby — skoroby Koło nie mogło kierować zapędami pojedynczych posłów, choćby podjętemi w najlepszej intencji — narazić na robienie jakichś koncesji w kierunku wzywz wymienionego z 1837 r.

3) W moich artykułach (253, 255 „Dziennika“) starałem się być jak najzupełniej obiektywnym, bo tylko w taki sposób pojmuję dyskusyę w sprawie kraju, który wspólnie kochamy. Kiedy pisałem ustęp o możliwości nazwania posłów Polaków posłami pochodzenia polskiego, miałem jako historyk na myśli ów fakt z r. 1837, to jest z czasów podobnego zmitręzenia, jak dzisiejsze; — mając zaś ów fakt na myśli, nie potrzebowałem przypuszczać niczego, coby komukolwiek uwłaczało, a więc i p. dr. Skarżyńskiemu, z którym zresztą w niejednym się zgadzam i zgodzić zapewne będę mógł i później, byle się

tylko trzymał obiektywnej drogi, nie przypuszczał tego, o czém mi się ani nie śniło i poprzestał zarzucać tym, którzy się z nim w jednym i drugim nie zgadzają, bądź nie dość dokładnej znajomości rzeczy, bądź braku chęci zrozumienia — jak na ten raz — jego Listu otwartego, który, jeśli mógł być nie tak w jednym miejscu zrozumiany, jak sobie życzył autor, to już chyba z własnej jego winy. — Niemcy, jako katolicy, forytują nas dzisiaj jako katolików do komisji, jeśli tego sami dopiąć nie możemy, co się zwykle zdarza, gdyż z prawem frakcji brania udziału czynnego w komisjach tak się rzecz ma, że my tylko wtenczas liczyć możemy na zasiadanie w nich z własnego prawa, jeśli się składają z 25 członków; inaczej albo przez kombinacyę, albo wprost za pomocą centrum. Ponieważ to jest wiadome wszystkim, co się trudnią sprawami ciał sejmujących, całkiem zbyteczne więc było zwrócić na to mej uwagi. — Niemcy jako Niemcy nie forytowałyby nas jako Polaków, forytowałyby oni nas tylko, gdybyśmy, uległszy zmitręzeniu, dali sobie insynuować, jak w r. 1837, że li jako posłowie pochodzenia polskiego, liczyć możemy na ich poparcie i, jak obecnie, na przypuszczanie nas z ich strony do wszelkich wewnętrznych prac sejmowych.

Żeśmy wyprowadzili ostateczną konkluzyę w razie zmiany w Kole w kierunku należenia do wszelkich komisji, to tej konkluzji nie może nikt, co się patrzy obiektywnie, brać osobście, tém zaś mniej, skoro wyraźnie powiedzieliśmy, że czekamy za dokładniejszym wyłuszczeniem, a że ono teraz nastąpiło w kierunku, jakiegoś bynajmniej a bynajmniej nie wykluczali, ale owszem takowego wyglądu, co przynajmniej każdy bezstronny, więc — nie mam z mej strony powodu, nie uważać kwestyi tej za wyzerpaną.

4) Specjalnie co do reformy Koła parlamentarnego w kierunku brania żywszego udziału w pracach parlamentu, tedy dyskusya o tém nie powinna ustać dopóty, dopóki się sprawa nie rozstrzygnie. Najlepiejby przecie było, aby ci, co chcą Koło reformować, nie tylko tutaj dyskutowali, ale, jeśli mogą, i sami do Koła tego należeli, co niechaj sobie szanowny autor Listu otwartego weźmie do serca.

Ludwik Żychliński.

1. Nie wiemy, czy się mylimy, ale nam się zdaje, że można dwie rzeczy konfundować, nie wymieniając obu, lecz tylko jedną. Ktoś myśli o Domejce a mówi o Dowejce, i pomieszanie gotowe.

2. Udział posłów polskich we wszystkich komisjach musi być rozumiany względnie w dosłownem znaczeniu tego wyrazu — nie jest podobnym do przeprowadzenia.

Porozumienie się wzajemne jest dla ludzi dobrej woli łatwe.

Był czas, gdzie mówiono, że Polacy nie powinni należeć do parlamentu północno-niemieckiego związku ani do parlamentu rzeczy. Protestowali posłowie nasi, złożyli nawet mandaty, i to bardzo słusznie; pozwolili się wybrać powtórnie i dziś salvis juribus nostris bronią praw naszych w parlamencie bez uszczerbku godności narodowej.

Do skutecznego przeprowadzenia tej obrony potrzebną jest rzeczą wniknięcie w arterye i kanały, któremi płynie wewnętrzne życie tej instytu-

cyi, w której mamy praw naszych bronić — czyli innymi słowy: praca w komisjach.

Sądymy w zgodzie z panem Skarżyńskim, że należenie do tych komisji i pracowanie w nich nie może szkodzić naszemu charakterowi polskiemu, jeżeli mu nie szkodzi należenie do parlamentu.

Posel Magdziński należy do konwentu seniorów; posel Magdziński należy do komisji budżetowej w parlamencie — na téj, jak sądzimy, podstawie, że taka praca w komisji jest potrzebną i pożyteczną dla samego Koła, aby toż Koło mogło być dostatecznie poinformowane o tém, co się dzieje w poszczególnych wydziałach parlamentu.

To jest dla nas rzeczą jasną, i dla tego też jesteśmy przekonani, iż twierdzenie, jakoby należenie do komisji parlamentarnych było dla nas szkodliwe, jest nieuzasadnione — biorąc rzeczą zasadniczo.

Inna rzecz gdy wejdzmy na tory praktyczne, gdzie się rzecz przedstawia z innej strony.

Najprzód, jak słusznie przypominano, nie mogą Polacy proprio Marte wywalczyć sobie prawa należenia do komisji parlamentu niemieckiego, jeśli komisya składa się z mniej niż 25 członków, bo na 16 posłów z 397 przypada tylko wtenczas jeden posel do komisji, jeśli ta komisya składa się najmniej z 25 (16 : 397 = 24¹³/₁₆).

Do komisji z 14 członków złożonej przypada na Polaków drobny tylko ułamek, który n. p. złączony z takimże ułamkiem centrum lub innej frakcji, może wprowadzić członka Koła do takiej komisji. To pierwsza trudność; członek w ten sposób do komisji przeprowadzony ma niebardzo miłe stanowisko.

Liczba komisji powtórnie jest czterokrotnie bardzo znaczna, tak, że gdyby nawet posłowie nasi rezydowali w Berlinie w znacznej części — co się nie zawsze zdarza — nie starczyłoby na „wszystkie“ komisye, choćby się do nich dostać mogli.

Po trzecie. Dostawszy się do komisji bez obecnej łaski, stanowisko posła, reprezentującego liczebnie tak drobną grupę posłów, jaką jest Koło polskie (16 : 398), jest bardzo trudne, jeśli przypadkiem Koło polskie nie rozstrzyga parlamentarnego turnieju swemi głosami. Kiedy t. z. starokonserwatystów potężna prawica Bismarcka zredukowała do minimum, konserwatyści owi nie brali udziału w komisjach. Autonomiści alzaccy wycofali się powoli także z różnych komisji.

Po czwarte. Potrzeba wielkiej znajomości rzeczy, gotowości do pracy i innych przymiotów, aby w pewnych razach godnie odpowiedzieć trudnemu stanowisku posła Polaka w komisji.

To wszystko razem wzięte, samo przez się doprowadzi w praktyce do tego, że **Koło polskie ograniczyć się będzie musiało** na sprawy najbliższe nas obchodzące.

Obawy, aby posłowie nie posuwali się zbyt daleko w ustępstwach, uzasadnione przykładem z r. 1837, aczkolwiek nie zdają nam się zbyt słusznymi, można usunąć tém, że o udziale i o kierunku pracy decyduje zawsze Koło. W ogóle zasada solidarności winna tutaj zawsze wybitnie i pierwsze zajmować miejsce, jako sztandar, kompas i kotwica.

3. Zmitręzenie jest chwilowe i przemijające; obowiązkiem naszym ze zmitręzenia i apatyji się wyrwać i nie pozwolić im się ować. Kto zawsze będzie miał przed oczyma i na pamięci

zadanie Polaka i katolika, kto się zawsze kierować będzie dobrem kraju a oprze się na zasadzie solidarności, ten w komisji parlamentu niemieckiego cech i właściwość charakteru polskiego nie zatraci, zasad swoich nie zapomni i o uszczerbek sprawy naszej nie przyprowadzi. Wtenczas, choćby nas i Niemcy zamiast „Polakami“ nazywać chcieli lub uważali za „posłów polskiego pochodzenia“ — nie zrobią z nas Niemców, gdyż kto jest polskiego pochodzenia a pamięta zawsze o obowiązkach, jakie to pochodzenie na niego nakłada — spełnić może w danym razie daleko lepiej swe zadanie, aniżeli np. taki, w którymby tylko pozostała „magnum nominis umbra.“

Wdzieczni jesteśmy i panu L. Zychlińskiemu i panu dr. Skarżyńskiemu, że nam dali sposobność do pewnego wyjaśnienia tej sprawy.

Wybory.

W okręgu Lubawa-Susz otrzymał p. de. Rzepnikowski 6994 głosy, przeciwnik hr. Dohna 8405. Kandydatowi naszemu brakowało do absolutnej większości 706 głosów.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Lwów, 11 listopada.

(Wniosek pana Romanca. — Książ Biskup Malczyński. — Powrót marszałka. — Pomnik śp. Barwińskiego.)

(a) Wniosek pana Romanca o zaprowadzenie szkół ruskich, względnie stałych ruskich klas paralelnych w szkołach, oddany został w tych dniach przez wydział krajowy krajowej radzie szkółnej do rozpatrzenia, ewentualnie do skodyfikowania. Dnia 8 b. m. wybrała rada szkolna do tej sprawy komisją z czterech członków, do której wszedł pomiędzy innymi dyrektor ruskiego gimnazjum tutejszego ks. Bazyli Ilnicki. Z rady szkolnej przesłany zostanie wniosek ten ministerstwu oświaty, które przesła go z powrotem do wydziału krajowego, tak, że ten będzie mógł w obec sejmiku przyszłego wystąpić z gotowym projektem.

Niebawem przybędzie do Lwowa ks. Biskup Franciszek Malczyński z Alessio, w Albanii, celem odwiedzenia swej siostry, we Lwowie zamieszkałej, pani Anny Krypniakiewiczowej, wdowy po księdzu z Chelmskiego. Ks. Malczyński był pierwszą ofiarą prześladowań unii na Podlasiu przez Moskale. Jako młody kleryk musiał w r. 1854 pożegnać ojczyznę i uchodzić za granicę. Udał się do Stolicy Chrześcijaństwa i w Propagandzie ukończył nauki. Otrzymał święcenia, wysłany został do Carogrodu jako przelozony misyj bulgarskiej. W kilka lat potem wyswięcony został na Biskupa i otrzymał dycezyję Alessio, w której od 15 lat pełni obowiązki Misyjonarza-Biskupa. W roku 1860 odwiedził po raz pierwszy Galicyę, a obecnie po 24 latach zdąża ponownie do kraju ojczystego. W przejeździe zatrzymał się ks. Biskup na jakiś czas w Wiedniu, gdzie zamieszkał w kościele OO. Franciszkanów. Pomiędzy innymi złożył tam wizytę p. dr. Ziemiałkowskiemu; przyjęty nader uprzejmie, dziękował za opiekę rządu nad duszpasterzami-wychodźcami z Chelmskiego. Za parę

dni wyjeżdża ks. Biskup do Pesztu celem uzyskania audiencji u cesarza w interesie wiary katolickiej w Albanii. Powróciwszy do Wiednia, udaje się wprost do Lwowa, gdzie zamieszka u siostry. „Co to znaczy?“ — pyta „Dilo.“ kończąc swą notatkę o księdzu Biskupie słowami: „Coś się święci!“

Marszałek krajowy dr. M. Zybkiewicz powrócił wczoraj z wycieczki swej do Białej i Wadowic, podjętej dla zwiedzenia i poparcia przemysłu w tamtejszych okolicach.

W sobotę w południe odbyło się na cmentarzu lyczakowskim przeniesienie zwłok śp. Włodzimierza Barwińskiego z dotychczasowej mogiły do nowej, znajdującej się po za grobowcami rodzin Baczewskich i Lodyńskich. Parastas odprawilo kilku duchownych ruskich. Z początkiem wiosny roku przyszłego stanie na nową mogile pomnik.

Berlin, 12 listopada.

(Dotychczasowy rezultat wyborów. — Stanowisko katolików.)

(—) Z 397 wyborów do parlamentu rozstrzygnięto dotychczas stanowczo 353, a zatem więcej, niż siedm ósmym. Centrum zwyciężyło w 94 pierwszych akcjach wyborczych, prócz tego w 4 wyborach ścisłych; liczy przeto w obecnej chwili wraz z Welfami 103 członków. Konserwatyści zdobyli dotąd w pierwszych akcjach wyborczych 64 mandaty, w wyborach ścisłych 5, razem 69; stronnictwo rządowe 28 + 3 = 31; narodowcy 36 + 8 = 44; wolnomyślni 30 + 19 = 49; Polacy 16, które wszystkie zdobyte zaraz zostały przy pierwszych wyborach; demokraci 2 + 4 = 6; socjaliści 9 + 10 = 19; Alzatownie 14, Duńczycy jeden.

Charakterystycznym znamię wyborów ścisłych jest to, że ich wypadki rządowcom, którzy przy pierwszych wyborach wnieśli tak głośny okrzyk tryumfu, nie bardzo przypadły do smaku i wzmocniły szeregi opozycyjne. Zliczywszy wszystkich konserwatywistów, wolno-zachowawców i narodowców (żywo wchodzące w skład partii pośredniej), ma ks. Bismarck ogółem 145 posłów na swe usługi, którym atoli stawi czoło 208 innych członków parlamentu. Odliczmy teraz 19 socjalistów, idących samopas, i 14 Alzatów, które to frakcje rzadko się pojawiają w pełnym komplecie na posiedzeniach: zawsze jeszcze centrum, wolnomyślni i demokraci nawet bez Polaków stanowią pokaźny szereg 159 posłów, który 145 rządowcom śmiało będzie mógł zająć w oczy. Według dotychczasowego przebiegu wyborów ścisłych rezultat ogólny może być jeszcze pomyślniejszy dla przeciwników partii pośredniej. W stolicy bawarskiej poniosło centrum niestety przy wczorajszych wyborach dwie ciężkie straty. Wszystko za tym przemawia, że liberalowie monachijscy zawarli z demokratami socjalnymi polegającą na wzajemności umowę przeciw dwóm kandydatom frakcji centralnej. Co się w Kolonii narodowcom nie udało, tego ich bracia po duchu dokazali w stolicy bawarskiej. Niechże się katolicy uderzą w pierś i powiedzą, czy ich agitacja była dość silną i wytrwała, i niech się na przyszłość inaczej wezmą do dzieła, aby klęskę powetować. W obec tego wypadku w Monachium ciekawiliśmy, jaką zajmą narodowcy postawę w Hanowerze, gdzie członek centrum dr. Bruel współzawodniczy z socjalistami. Jeśli się tam to samo powtórzy, co w Monachium, tożby nie odgadł, że panowie narodowcy spiknęli się z socjalistami, mimo hasła na-

kazującego im wstrzymać się od głosowania.

Zwycięstwo centrum nie przypadło naturalnie przeciwnikom katolików do smaku; ale śmiech pusty pobiera każdego, kto czyta, jak „Post“ prorokini „mieszmaszu“ powodzenie centrum stara się zozyćdzić temi słowy: „centrum ma na swe usługi hierarchię i konfesyonal!“ Powiemy więc temu dziennikowi pod wielkim sekretem, kto najwięcej się przyczynił do powożenia centrum. — Oto rząd, w imię prawodawstwem majowym, w imię ulgami, jakie w niem zaprowadził i sposobem, w jaki obchodził się z katolikami od drugiego lat szeregu. Za to traktowanie katolików, któremu równego w dziejach 19 wieku nadaremniebyśmy szukali, ludność katolicka odwdzięczyła się rządowi, jak na to zasłużył. Byłaby lekcyjka dla niego jeszcze dotkliwsza, gdyby nie koalicja wszystkich fanatyków protestanckich, którzy prawie wszędzie w zwarty szeregach przeciw kandydatom centralnym głosowali. Konserwatywni „Kr. Ztg.“ raduje się dzisiaj, że niejedyn z wyborców katolickich przy wyborach ścisłych nie usłuchał hasła „centrum“, i intonuje z waryacjami starą piosenkę rozprężeniu w centrum przy końcu kulturowej. Niechże się starowina słodko złudzeniem oddaje. Katolicy wiedzą, otrzymają od Bismarcka tylko to, co nim wymusza; to przekonanie stanowi podwalinę jednomyślności katolików i przetrwa ono zaiste walkę kulturową, chociażby ta jeszcze dłużej przeciągała się miała.

Wiedeń, 11 listopada.

(Z komisji budżetowej delegacji austriackiej: wystąpienie Hausnera. — Hrabia Andrassy. — Obawa przed cholera.)

(—) W delegacji austriackiej jeden delegat Hausner przypomniał, że jest ona ciałem parlamentarnym a nie zaś biurem, gdzie się wpisują do rejestrów oświadczenia ministrów i uchwały sans phrase. Kiedy toczyły się rozprawy nad budżetem ministerium spraw zagranicznych, 9 delegatów polskich milczało. Naturalnie biuro prasowe hr. Kalnokiego i w tém milczeniu dopatrzy się — wotum zaufania! Ale w rozprawach nad budżetem marynarki del. Hausner zabrał kilkakrotnie głos i zawsze mówił znakomicie, z tą znajomością rzeczy, której nabywa poseł, pracujący, czytający, biorący swe zadanie na serwo.

Minister wojny domaga się dość znacznych kwot na czołna torpedowe. Pan Hausner, występując przeciwko temu wnioskowi z wielką mową, bardzo trafnie podniósł, że obecna polityka austriacko-węgierska przedstawia głowę Janusa o dwóch twarzach. Jedną, uśmiechniętą wyobraża minister spraw zagranicznych, który przed delegacją roztacza obraz tak zadowalniających stosunków zagranicznych; drugą pokazuje minister wojny, domagając się coraz to znaczniejszych kwot na uzbrojenia. Gdyby zaś istotnie dyplomatyczne stosunki były tak wysnienione, jak zapewnia hr. Kalnok, gdyby istniały tak potężne i niewzruszone rekojmie pokoju, natenczas musiałoby to zaznaczyć się też w cyfrach budżetu wojny. Pomijamy dalsze specjalne wywody p. Hausnera o sprawach marynarki i zapisujemy tylko, że świadczą one o bardzo sumiennym i pracowitym wywodzie. Tymczasem dzienniki usiłują półurzędowe każde posiedzenie delegacji przedstawiać jako świetne zwycięstwo hrabiego Kalnokiego! Nawet piątkowe posiedzenie delegacji węgierskiej ma być takimi

sobie przypominie; jeśli był w kopii Daniłowicza, toby trzeba go całkiem przepisać na ortografię później obmyślaną, której Daniłowicz w początkach nie obserwował a którą spodziewam się, że Kielisński zrozumiał i zachował. Miałem o ortografii ruszczyzny łacińskimi literami zaraz do pierwszego tomu zbioru wygotować pismo, owoe rozważy i dyskusji toczonyj w Moskwie, Wilnie, Warszawie. Dziś tego na mej osobności nie zdołam, wszakże kilka słów tego rodzaju może być potrzebne, a otrzymawszy egzemplarz wydanyj do rękopisu objaśnienia, może się na co kusego zdobyć. W swoim czasie pracowałem z Daniłowiczem nad dyplomatyką ruską. Rezultata z naszych i z moich obserwacji były ogłoszone w „Dzienniku warszawskim“, wydawanym przez Ordyńca, pod tytułem dodatku do rozprawy Daniłowicza, o jakim dziele Toltowa; do tego pisma wygotowanych było blach trzy. — Pogniewali się na to byli Moskale, — wszakże wszystkie prawie odbitki osobne poszły do Petersburga i Moskwy, bo się uczeni mocno o to pismo upominali. — Upewniano mię, że to pismo zostało przełożone na rosyjski, ale tego nie widział. Zyczyłbym, aby to pismo moje znalazło miejsce w następnym zbioru prawodawczego tomie, bo jest bardzo stosowne do poszukiwań dokumentów. Kilka słów o ortografii do niego bym przyczepił. Do tego też pisma wygotowałem faksimile trzech kodeksów statutu pierwszego (blacha druga), które szkoda, że nie znalazły miejsca zaraz w tomie pierwszym. W tym tedy celu ponownie wydania o dyplomacie ruskiej przagnąłbym, aby się mogły znaleźć i być wydobyte blachy ruskie, bo lepiej z nich prosto potrzebne egzemplarze wybić, ani-

zwyściwem ministra, choć w rzeczywistości okazało się mniej, niż miernem, a jedynę ciekawą wyjaśnienie, które nastąpiło na tém posiedzeniu, zawdzięczamy nie hr. Kalnokiemu, lecz hr. Andrassemu.

Dwa skrajne organa niemieckie, „Neue Freie Presse“ i „Deutsche Ztg.“ ubolewają nad tem, że hr. Andrassy w r. 1879 nie przystał na propozycję księcia Bismarcka, dotyczącą ścisłego związku z Niemcami. „Deutsche Ztg.“ oskarża dotychczas autonomiczną większość, że ona temu przeszkodziła, choć wtedy, gdy hr. Andrassy odrzucił owe propozycje, — dzisiejsza większość parlamentarna wcale jeszcze nie istniała. — W ostatnich latach jeden tylko kawaler Schönerer śmiało publicznie agitować za utrzymaniem ścisłego związku pomiędzy Austrią a Niemcami. Czyż teraz zjednoczona lewica miałaby się przyznać do tegoż programu?

Trojga przed cholera mocno tu wzrasta, ponieważ komunikacja pomiędzy Wiedniem a Paryżem jest bardzo żywa. Rada sanitarna, która tu odbyła posiedzenie, ufa na teraz jednak w środki ostrożności, które zarządzi rząd niemiecki.

NIEMCY.

Berlin, 12 listopada. (Wypadki wyborcze. — W Kilonii. — W Aadersleben-Sonderburg wybrany green (duńczyk). — Siegen. — Wyb. Arnsberski. Oddano głosów 178, Schmidt (narod.) 6676. — Halberstadt (8 okr. magdeb. Oschersleben-Halberstadt), dotychczas Bernuth (narod.) 6497, hr. Stolberg (kons.) 4490. Wrocław. 2 okręg lignicki (Zegań-Szprotawa) do tej chwili ma Braun (worn.) 3400, hr. Kanitz (kons.) 1200 głosów. — W 9 okręgu wyb. wrocł. (Swidnica-Strzygów) ma dotychczas Metzner (centr.) 4188, Kulnicz (kons.) 3233 głosów. — Dysseldorf (okr. Lennepe-Mettmann). Oddano głosów 25,800. Schlüter (worn.) 13,208, Friederichs (narod.) 12,592. — Weimar (okręg Weimar-Apolda). Ausfeld (worn.) wybrany 8936 głosami. Helldorf (kons.) 6200. — W Wrocławiu (10 okr.) padło najwięcej głosów na Winkelmann (worn.) — Magdeburg (4 okr.) Heine (soc.) 12,304 głosami wybrany. Büchtemann (worn.) 9174. — Lubeka. Do wieczora zliczono 5311 głosów, które padły na Stillera (wornom.) Fehling (narod.) 4473. — Monachium (1 okręg) Sedlmayer (narod.) wybrany 9226 gł. Ruppert (cent.) 7202. (2 okr.) Westermayer (centr.) 4582 gł. Vollmar (soc) 7462. Braknie kilku okręgów wiejskich, ale wybór Vollmara pewny. — Wormacya (6 okr.) Scipio (narod.) 8414 gł. d'Orville (wornom.) 8223. Z osmiu gmin jeszcze głosy nie doszły. Szprotawa (2 okr. Zegań-Szprotawa). Dotychczas dr. Braun (wornom.) 7364, hrabia Kanitz (kons.) 4412 gł.; z 36 okręgów jeszcze głosy nie doszły. — Offenburg. Oddano głosów 17,817. Z tych otrzymał dr. Rosshirt (centr.) 9356, a Schwarzmann (narod.) 8416. — Frankenthal (1 okr. palat. Spira). Gross (narod.) wybrany 10,756 gł., Dreesbach (soc.) 7259. — Sorau. Na 14784 głosów oddanych padło 8053 na Witt'a (wornom.), John (kons.) 6731. — Jena Meyer (narod.) 4980, Schönemann (wornom.) 1713. Wiele głosów dotychczas nie nadesłano. — Kassel (2 okręg). Wybrany Lotz (kons.) — Kaiserslautern (6 okr. palat.) Oddano głosów

19'801. Grohe (demokr.) 10,327 głosami wybrany. Neumayer (narod.) 9474. — Hamburg (3 okr.) Woermann (narod.) 15,417, Heinzl (soc.) 14,117. — Weimar. Helldorf (kons.) 3749, Ausfeld (wornom.) 6200. Ostatniego wyborę prawdopodobny. — Norymberga. Grillenberger (soc.) 14,384 gł., Kraemer (wornom.) 12,566. — W dwóch okręgach pewny wybór Stauffenberg (wornom.) 6255, Schauss (nar.) 2280. Lubeka. Stiller (worn.) wybrany 5650 gł. Fehling (narod.) 5431. — Schwerin Haupt (narod.) dotychczas 8891 głos. Ks. Jan Albrecht (kons.) 5661. — Norymberga Stauffenberg (wornom.) ma dotychczas 8472, Schauss (narod.) 3748 gł. — Dortmund (6 okr.) wybrany Lenzmann (wornom.) 17,363 gł., Kleine (narod.) 16,780. — Eisenach. Dotychczas ma Geibel (narod.) 5897 gł., Parisius (wornom.) 5826. Z 44 miejsc nie doszedł jeszcze rezultat wyborów. — Heilbronn (3 okr. wyrtemb. Besigheim-Brackenheim) oddano głosów 20,530. — Haerle (socyalista) wybrany 10,403 głosami, baron Ellrichshausen (rząd.) 10,127.

— Rickert. Donoszą z Gdańska, iż Rickert, obawiając się unieważnienia swego wyboru, złożył mandat. To zrzeczenie się mandatu wymaga jak najspieszniejszego wyznaczenia terminu nowęj akcyi wyborczej.

— Z uniwersytetu berlińskiego. Dziwiono się, że przy tegorocznej immatrykulacji w uniwersytecie berlińskim postępowano z daleką większą ostrożnością i ścisłością, aniżeli dawniej. Szczególną zachowywano ostrożność w przyjmowaniu akademików przychodzących ze Szwajcaryi, i przy wpisie do jakiegos wydziału żądano od nich formalnego paszportu, gdy tymczasem dawniej przy immatrykulacji wystarczało pokazanie świadectwa pochodzenia i dojrzałości.

Ta ścisła legitymacja, której wymagają także i od studentów przybywających z Rosyi, nie wynika z jakichś uprzedzeń przeciw studentom i rządowi szwajcarskiemu. Tłomaczy ono się naturalnie w ten sposób, że w ostatnim czasie akademicy rosyjscy, podejrzani o kłownia nihilistyczne, którzy uciekli do Szwajcaryi, stamtąd próbowali utworzyć sobie wstęp do uniwersytetów niemieckich.

— Sytuacja finansowa. Już dnia 26 czerwca nazwał kanclerz stan skarbu państwa krytycznym. Otdąd stan ten wcale się nie polepszył, lecz owszem wykazuje podbilans 15 milionów. Jeden z liberalnych dzienników pisał przed kilkoma dniami, że parlament swe prace na bardzo chwiejnym gruncie wykonywać będzie, ponieważ głównym jego zadaniem będzie przypyznanie kwot pieniężnych mimo niepomyślnego położenia finansowego. Ztąd też łatwo pojąć chęć kanclerza wytworzenia potrzebnej i ślepo posłusznej partii pośredniej. Czy deficyt wynosi 32 miliony, jak twierdzi p. E. Richter, o tém nie można przesądzać. Może on będzie większy. „Koeln. Ztg.“ przynajmniej, że dochody i podatki się zmniejszyły, ale potrzeby się zwiększyły choćby tylko z powodu polityki kolonialnej. Prócz tego gloszą, że kanclerz ministerstwo spraw zewnętrznych chce przekształcić w sposób nader kosztowny, przy czem pomnożony zostanie personel urzędniczy, a wielu funkcjonaryszu będzie emerytowanych. Myślą także o gubernatorze obszaru Camerun, o budowie parowca dla niego i parowój barkassy, słowem o puszczeniu się na tory polityki

(14)

Korespondencya

Joachima Lelewela

z Tytusem hr. Działyńskim.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 261.)

XXVI.

J. Lelewel do Józefa Fiałkowskiego.

23 marca 1842.

Szanowny Ziomku!

List Twój pod datą 10 marca z sumą 600 fr. przez bankiera parę dni temu odebrałem. Na szczęście, że byłem o tém uprzedzony z Olszyc, nie robiłem więc trudności w odebraniu, o czym piszę do Olszyc, uwiadamiając, jak sobie z tym postąpię. Zawiadomię również o tym, co w niniejszym wyrażam, a co się ściera do kontynuowania dzieła.

Jestem tylko w kłopotach, jak zrobić, aby Cię szanowny Ziomku list niniejszy z pewnością doszedł, albowiem w Twoim nieznanym adresie, tylko Twe nazwisko i Poznań. Pisząc do mnie i niewyraźniając numeru domu i ulicy, mógłbyś być pewny, że Twój łaskawy odbiór, gdyż jestem tu sierota sam jeden, nie mogłaby zaś żadna w jego przeznaczeniu omyłka, byłby mi niezawodnie oddany, ale Ziomku jesteś na tonie wspólnej matki naszej, jakże do Ciebie trafić w ciżbie licznej rodziny, jak to zrobić, aby się mój list niezabłąkał, nieupadł w ręce jakiego brata, krewniaka, w ręce obce, nieznanne. — Możeś się niespodziewałem odemnie listu, wszakże wyzywałem Cię do pisania, gdy nadmieniałem, że będziesz w maju w Warszawie, pyta-

jąc mię, czy nie ma odemnie jakich poleceń do brata. Zadnych. — Poleceniami memi brata na ostatnie niebezpieczeństwo narażać nie mogę. Proszę Cię, o mnie z nim nie mów, nie wspominaj mu, żeś jakie słowo odemnie otrzymał. Ale masz prawo w imię Titusa Działyńskiego upominać się o to, co do dalszego wydania pomników prawodawstwa litewskiego należy; czyni to w swoim i Działyńskiego imieniu: może być, że brat wynajdzie dalsze niegdyś przyrządzone materiały, bo jaki jich los od lat dziesięciu, o tym nic nie wiem. Na ten koniec załączam Ci, szanowny ziomku, notatkę, która Ci może służyć za skazówkę do dopytywań się i do poszukiwań.

Pan Działyński pisząc mi z Olszyc, wymienił Pana Kielisńskiego jako pracownika, który kompletował wydanie tomu pierwszego. Zapewne on się zajmie i następnym, tak że mej partycypacji wcale nie będzie potrzeba. Ale o tym nie przedź będę mógł powiedzieć, aż się dowiem, co z mych raprtularzy jest do znalezienia, co wydobyć i pozyskać potraficie. O tym mię zechcesz w swym czasie zawiadomić, a wtedy dam lepsze może objaśnienia, jeśli się lepiej przypomnienia odświeżą, bo te nie zawsze najdokładniej mi służą.

Co do notatki winienem dać jeszcze niejakie objaśnienia, mianowicie co do punktu trzeciego — blach. — Co do aktów i dyplomatów są prawie wszystkie z czasu między ogłoszeniem statutu pierwszego i drugiego; kilka tylko są późniejsze po redakcyi drugiej. — Daniłowicza kopia statutu drugiego bądź łacińska bądź polska musi być niezawodnie, czy ten drugi statut w ruskim języku znajduje się, nie mogę

zrobić, to mnoży uchybień w oddaniu z dokładnością oryginału. — Kilku uczonych archiwistów i dyplomatów francuskich, widząc sprawę mych tablic, zapragnęło też poznać tę dotąd od innych niekłąką kwestyę i zachęcałi mię, aby jim dać o tym relacyę po francusku. — Gdyby więc blachy się znalazły, po odciśnięciu potrzebnych do tomu drugiego egzemplarzy z tytułami polskimi, prosilibym o przesłanie mi wspomnianych blach tu do Brukseli, na tychże blachach zatytułowania polskie wytarłszy, pokładłbym po francusku i o dyplomacie ruskiej po francusku wydał. Ale o tym po tym, jeśli, Łaskawy Panie, blachy wydstać potrafisz. Co do czwartej blachy, noszącej faksimile Szwaybolda Fiol i Skoriny, ta była przygotowana do ksiąg bibliograficznych; wyczytać je bodaj nie będzie mi w stanie, ani ja ani Kielisński. — Jednakże wyczytanie onych miałem, było na kartce pono ćwiartkowej gdzieś w bibliograficznych raptularzach, ale gdzie i jak to znaleźć? nie umiem dać żadnej skazówki.

Poszukując tych blach ruskich, będę Ci wdzięczny, szanowny ziomku, jeśli zdołasz za jednym zamachem ściągnąć wymienione w notacie bibliograficzne; jest między nimi mała podłużna blaszka najdawniejszego druku gdańskiego 1490, jest nie wielka in 4to obejmująca jedną vignietkę w ślicznych jej rozmaitościach używaną przez pomniejszych naszych siedemnastego wieku drukarzy i etc. etc., nie pomnę...

Przepraszam, że tak długom się rozpisałem; oświadczyłem się Panie mój z ochotą, korzystam z niej; spodziewam się, że podzielasz żarliwo przykłądną wydawcy „Zbioru prawodawczych litewskich pomni-

ków“, że przeto nie obojętny jesteś na to wszystko, co pracy literackiej przysporzyć może, pewny tedy jestem, że mej poufałości za złe nie weźmiesz.

Ośmielam się także prosić o nabycie mi w Warszawie dzieła Bandtkego Steżyńskiego o monetach krajowych (polskich). Szturmuję o to na wszystkie strony więcej od roku i bezskutecznie; powiadają mi księgarze, iż wyszło z handlu, że już zupełnie rozprzedane. Może na miejscu będziesz szczęśliwy schwyć egzemplarz; może go kto mniej potrzebujący odstąpić zechce. Bądź łaskaw dolożyć starania.

Ale, ale! W jednym z pism perjodycznych Dorpackich znajduje się rozprawa Daniłowicza o materiałach prawodawstwa litewskiego przed laty sześciu czy siedmiu drukowane. Wyszukać tego konieczne potrzeba, na język polski przełożyć i w następnym tomie zamieścić. Byłoby bardzo dobrze odezwać się do Daniłowicza samego; nie wiem, gdzie on teraz: miał być w Kijowie, ale podobno zawsze pozostaje w Petersburgu.

Pewnie się szanowny ziomku niespodziewałem wyrazu życzliwości a affektu: ten Ci przesyłam serdeczny i ze szczerości ducha pochodzący, łącząc zretelne poważanie

L. Nie ociągając się, wyprawię do Kórniką drogą księgarską wszystkie moje za granicą wyszłe publikaty, mianowicie broszurki, które w handlu nie były, a które już znalazły we Francyi amatorów bibliografów przepłacających je na licytacyach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kolonialnej w najszerszym znaczeniu tego wyrazu. Baczac na to wszystko, zyczyć sobie należy, ażeby wybory ścisiej-
sze wytworzyły dość silną opozycję. Z 29 mandatów liczymy dotychczas 20
opozycyjnych (3 w centrum, trzy demo-
kratyczne, 6 socjalistycznych, 8 wolno-
myślnych), rządowych zaś tylko 10 (4
narodowców, 4 konserwatystów i 2 wol-
no-konserwatystów). Wolnowolności i na-
rodowcy równoważą się obecnie; socya-
liści zaś już wzrosli do takiej liczby, że
mogą stawiać własne wnioski.

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

*** Poświęcenie gmachu Akademii
zagrzebskiej i otwarcie galerii** odbyło
się bardzo uroczyste. Po dokonaniu po-
święcenia odbyło się publiczne posiedze-
nie Akademii pod przewodnictwem ks.
kanonika Raczkiego, który sławił w mo-
wie swęj zasługi ks. B. Strossmayera.
Biskup odpowiedział w półtoragodzinnej
mowie, w której dowodził potrzeby nauki
i oświaty jako podstawy dobrobytu,
kształcenia ludu w kierunku idealnym.
Naród, który zadanie swoje rozumie,
praw swoich narodowych nieźnie broni,
którego hasłem:

jeżeli żyć — to na wolności,
jeżeli poleść — to ze sławą
— taki naród zginąć nie może.
Obok umiejętności należy pielęgnować
religię, nauki teologiczne, bo nauka i
religia są jednego słoneca promieniami i
powinny iść z sobą ręką w rękę. Biskup
zachęcał duchowieństwo do nauki i umie-
jętności. W końcu wręczył Biskup pre-
zesowi Akademii kilka księzek z minia-
turami i 2 medale, dar Ojca św.

Biskup był z wizytą u bana, którego
nie zastał, a następnie złożył wizytę
jego zastępcy Stankowiczowi. Z uzna-
niem mówił o monarsze, przyczem słu-
chacz klaskali; również z uznaniem wy-
raził się o rządzie i o banie, — ale słu-
chacz milczeli.

AUSTRIA I WĘGRY.

*** Polska szkoła ludowa** w
polskim językiem wykładowym będzie nie-
zadnego urządzona we Wiedniu. „Berl.
Tageblatt“ przewiduje, iż niebawem za-
żądają takich szkół z ojczystym językiem
wykładowym w Wiedniu Słowacy, Dal-
matyńcy, Iliryzycy itd. — a że Czesi
już mają szkołę czeską, przeto z Wied-
nia zrobi się niezadnego prawdziwa
„wieża Babel“. Coby też „Tageblatt“
na to powiedział, gdyby Polacy w Gali-
cji poznosili wszystkie „chajdery“, w
których się żydzyki galicyjskie uczą ta-
ludmu, gdyby zamknięto szkoły niemieckie
i rusińskie, zaprowadzając jeden uniform
polski.

ROSYA.

*** Rewizje władz admini-
stracyjnych w Rosyi.** Do „Polit.
Corresp.“ piszą z Petersburga:

W najnowszych czasach zarządzone cały
szereg rewizji i śledztw w rozmaitych ga-
lęziach administracji, które w większej części
wy wypadków doprowadzają do nader smutnych
odkryć, ale pomimo to powitane być powinny
z zadowoleniem, gdyż dostarczają dowodu, że
na serwo zabrano się do usuniecia tradycyjnej
nadzycie w sferach urzędniczych rosyjskich. Świezo
szczególniej podjęte i z wielką energią usku-
teczniane rewizje przypisać należy przeważnie
osobistej inicjatywie cara samego. Monarcha
rosyjski przekonał się, że panujące w całym
państwie niezadowolenie jest przeważnie wy-
nikiem wyzyskiwań, których się dopuszczają
urzednicy względem ludności, a przeciw któ-
rym lud był właśnie bezbronny. Wiadomo już
z poprzednich daniesień, że komisya do przy-
mowania prośb i petycji została natychmiast
rozwiązana, a przewodniczący jej, książę Dol-
goruki, przeniesiony w stan spoczynku, skoro
się car dowiedział, że komisya ta fałszywie
zrozumiała poruczone jej obowiązki. W celu
zapobieżenia nadzyciom policyi, które w ca-
łej Rosyi, a niemniej i w stolicy, stały się
czymś zupełnie zwyczajnym, rozkazano świezo
utworzyć specjalne komisye, które funkcyo-
wać mają pod okiem każdego z gubernatorów
i które wszelkie zażalenia, wnoszone przeciw
policyi, mają bezzwłocznie badać, a jeżeli za-
żalenia okazały się uzasadnionymi, obowiązane
będą komisye zarządzić śledztwo sądowe. W
pierwszych dniach bieżącego miesiąca zarzą-
dzono równie ogólną rewizję ze względu na
sędziów śledczych sądu powiatowego, a to
z powodu odkrycia faktów w istocie przera-
żających w procesie karnym przeciw sędziemu
śledczemu Feodorowi. Zdale się jednak, że
obawy co do wyniku tej ogólnej rewizji, wy-
rażone przez kółka dobrze poinformowane, nie
są całkiem bezpodstawne. — Z odległej gu-
berni na stepach, z okręgu szarkieńskiego,
dochodzi wiadomość, że wysłany tam generał-
adjutant carski, Swistonow, odkrył poważne
nadzycie, i twierdzą, że naczelnik okręgu,
pułkownik Herasimow, ma być z tego powodu
zasądowany, a przeciw obwinionemu wyto-
czone będzie śledztwo sądowe. Wiadomość ta
znajduje potwierdzenie w fakcie, że Kirgizi
opuszczają od pewnego czasu wspomniane te-
rytoryum i uchodzą ku granicy chińskiej. Od
dawna już panowało w stolicy przekonanie, że
gromadnie to wychodztwo musi mieć jakąś na-
turalną przyczynę. Otóż zdaje się, że przy-
czynę tę odkryła rewizya, i że było nią niez-
pomiernie wyzyskiwanie ludności kirgizkiej.
Poczytują równie i stanowisko generała Kot-
pakowskiego jako silnie skompromitowane i
zachwiane temiz odkryciami nadzycie.

— Policji kijowskiej udało
się podobno pochwycić głównego sprawcę
tantejszych rozruchów studenckich. Bo-
gaty kupiec w Kijowie Zaicew, otrzymał

dwie listy anonimowe, w których wezwano
go, aby w oznaczonym miejscu i czasie
osobiście złożył znaczną sumę pienię-
żną. Zaicew doniósł o tem policyi; agenci
policyjni stanęli więc na czatach. W ozna-
czonym czasie przybył na oznaczone miej-
scie niejaki Kulikow, a skoro dał umo-
wiony w liście znak, pochyciła go po-
licya. Aresztowany podał, że jest wie-
śniakiem; listy, które Zaicew otrzymał,
odznaczają się zwykłymi pogróżkami nihi-
listów.

Cholera.

Paryż, 11 listopada wieczorem. Od pół-
nocy aż do godziny 6 wieczornej umarło
w mieście i lazaretach ogółem osób 56.

Paryż, 12 listopada po południu. Urze-
dowe sprawozdanie prefektury depart. Sekwa-
ny zaznacza, że od północy dnia 10 t. m. aż
do północy dnia 11 t. m. umarło na cholere
osób 89, z tych 34 w mieście, a 55 w laza-
retach. — Drugi biuletyn donosi, że od pół-
nocy do dziś południa zaszło 28 przypadków
śmierci na cholere, z tych 9 w mieście, a 19
w lazaretach.

Paryż, 12 listopada po południu. Wed-
ług dzisiejszego urzędowego sprawozdania z
dnia wczorajszego, w dobie sięgającej od pół-
nocy do północy, zachorowało na cholere osób
132, umarło 51. Ogólna ilość chorych na
cholere w lazaretach wynosi 271 osób. W mie-
ście i po szpitalach w przeciągu dnia wczor-
ajszego umarło na cholere osób 107.

Paryż, 13 listopada. Od północy do
środy wieczora umarło w mieście i szpitalach
11, ogółem 47 osób na cholere.

Paryż, 13 listopada. Według urzędow-
ych sprawozdań prefekta depart. Sekwany
umarły wczoraj od północy do 6 godziny wie-
czorem 43 osoby na cholere, pomiędzy niemi
17 w mieście, 26 w lazaretach. Na poste-
runku pałacu elizejskiego zasłabł nagle żoł-
nierz, i zaniesiono go do koszar. Gazety pi-
szą, że to był gwałtowny napad cholery. W
Nantes umarła wczoraj 1, w Oranie 4 osoby
na cholere; w Melun zachorowało w przecią-
gu dwóch dni 7, z których dwie osoby umarły.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek 13 listopada.

*** Doniesienia urzędowe.** Król mianował
nauczyciela wyższego przy gimnazjum w Gdań-
sku, dr. Ryszarda Martensa, dyrek-
torem gimnazjum w Kwidzynie.

*** Walne Zebranie przedwybor-
cze** celem oznaczenia kandydatów na
radnych miejskich w Poznaniu, oraz ce-
lem poruszenia sprawy lazaretu miejskie-
go i tabliczek polskich na domach pol-
skich odbędzie się jutro wieczorem o go-
dzinie 7 i pół na sali hotelu saskiego. Pro-
simy obywateli uprawnionych do
wyboru radnych miejskich (t. j. pla-
cących najniżej 12 marek podatku), aby
na to zebranie licznie się stawili.

*** Piętrzymka do Welehradu.**
Pelpliński „Piętrzym“ donosi, że w dyc-
cezyi chełmińskiej zawzięcie się komitet
celem przygotowania godnego obchodu
1000-niej rocznicy śmierci św. Metodego
— a mianowicie urzędzenia piętrzymki
do jego grobu we Welehradzie.

Czyby nie było dobrą rzeczą, aby
kierownicy ostatej piętrzymki słowiań-
skiej do Rzymu, a mianowicie książę
Janas z Wrześni, dobrawszy kilka osób,
zawiazali się w komitet, urządzający
piętrzymkę do Welehradu? Proponuję
ni, aby poseł Ludwik Graeve, książę
dziekian lic. Chwaliszewski i ks. Janas
z Wrześni, mający zamiar udać się do
Welehradu, stanęli na czele orga-
nizacji.

Z Górnego Ślązka wybiera się wiele
ochoczych patników; udział będzie wielki,
lecz trzeba z góry rzecz przygotować.

Ktoby chciał się poinformować o pra-
cach świętych Cyryla i Metodego w
Słowiańszczyźnie — temu polecamy na
razie książeczkę Leonarda Rettla pod
tyt. „Cyryl i Metody. Streszczenie naj-
nowszych poszukiwań“ Paryż, nakładem
Biblioteki Kórnickiej 1871. Cena
tęj książeczki dla rozszerzenia wiadomości
o pracach świętych braci solunskich
znizona została z 3 marek na 1,50 m.
Nabywać można w Redakcyi „Kuryera
Pozn.“ lub u p. dra Z. Celichowskiego
w Kórniku.

Niebawem wyjdzie z pod prasy w
drukarni „Kuryera Pozn.“ cenne dzieło
Kardynała Bartoliniego, w przekładzie
księdza lic. Chwaliszewskiego w przepię-
śnym wydaniu z cennymi dodatkami.
*** „Gazeta lecka,“** pismo dla Mazu-
rów protestanckich, wydawane w Lecu
przez p. Gierscha, mimo protekcyi pol-
skiej, pisze czasem rzeczy bardzo niedobre,
bo fałszywie i z prawdą niezgodne. W osta-
tnim numerze czytamy:

„Jużesmy w kilku numerach gazety na-
szej o stanie rzeczy w Belgii powiadali, ale
teraz powiemy o tem obszerniej. Rzecz jest
bowiem bardzo ważna, albowiem tam szło o
skasowanie wszystkich szkół, o wyniszczenie
wszelkich nauk ludowych i oświaty całego na-
rodu belgijskiego i przywrócenie ciemnoty
niewiadomości przez ultramontanów, którzy
zawsze byli przeciwnikami nauk przyrodniczych
szerząc raczej zabobony i co się sprzeciwia
oświeceniu ludu, aby tem lepiej nad nim gó-
rować i panować mogli.“

Takich niedorzeczności zaiste popierać
nie warto.

*** Na wystawienie kościoła w Gryzynie.**
Z przeniesienia 45,75 marek. Ks. Staskie-
wicz 6 marek. — Razem 51,75 marek.

*** Teatr.** Dziś celem dokładnego przy-
gotowania sztuk na sobotę i niedzielę
wyznaczonych, przedstawienia nie
będzie.

W sobotę komedia z francuskiego „Zięć
p. Poirier“ i dramat Gawalewicz „Bar-
carola“.

W niedzielę obraz ludowy ze śpiewami i
tańcami Słupskiego „Dwór i gromada“.

*** Pan Józef Szmęt,** odpowiedzialny re-
daktor pisma naszego, skazany został wczoraj
przez Izbę karną na 300 marek kary lub 10
dni więzienia za artykuł umieszczony w nu-
merze 58 „Kuryera Pozn.“ p. t. „O stó-
sunkach szkółnych w Kemblow-
wie“, w którym prokuratora dopatrzyła się
obrazę tamtejszego nancyzela Kowalskiego.
Oskarżonego bronił mecenas Woliński.

*** Do zarządu kasy chorych** z procedury
cukierników, piekarzy i piernikarzy wybrani
zostali: piekarz Antoni Smelkowski
jako przewodniczący, piekarz J. Frost jako
zastępca, czeladnik piekarski Józef Tom-
czak jako sekretarz, czeladnicy piekarscy
Tomasz Kosmowski, Jan Okupnik
i Stanisław Prymerski jako człon-
kowie.

*** Asystent urzędu telegraficznego,** Otton
Stein, oskarżony o przeniewierzenie w urze-
dzie w 21 przypadkach, został wczoraj na
mocy werdyktu sędziów przysięgłych od winy
uwolniony. Prokuratora zarzucał mu, że
w wzmiankowanych przypadkach skreślał słowa
w telegramach, skraczał je, otrzymawszy od
interesowanych osób zupełną należytość. O-
brona dr. Lewiński zbijał poszczególne zar-
zuty, dowodząc niewinności swego klienta, co
zniewoliło sędziów do wydania werdyktu unie-
winniającego.

*** Do wzięcia sądu ziemianstwa** w Gnie-
źnie odstawiono we wtorek adwokata i nota-
ryusza M. z Wrześni, któremu zarzucają sprze-
nierzenie 300 marek.

*** Trzemeszno.** Na dniu 26 b. m. obcho-
dzić będzie nasz powszechnie lubiany i szano-
wany organista i nancyzeli śpiewu i muzyki
p. Walenty Perzyński złote wesele a
zarazem i 50-letni jubileusz swego zawodu.
Mamy nieploną nadzieję, że wszyscy po-
spieszają, aby dzień ten był dla Jubilata dniem
najpiękniejszym życia jego.

*** Inowrocław.** W niedzielę dnia 16 b. m.
Towarzystwo Czeladzi Katolickiej urządził przed-
stawienie teatralne w Inowrocławiu, czysty
dochód przeznaczając na podniesienie spalonej
„Czytelni“.

*** Sprzedaż dóbr.** Majętność rycka
Marcinkowo dolne w powiecie mogilnickim,
obejmująca 358 hekt. arealn, nabył
od banku poznańskiego p. Władysław
Tucholka z Bydgoszczy za cenę 222,000
marek.

*** Żoń pod Margonimem,** 12 listopada.
(Jubileusz 25-letni kapłaństwa
księdza proboszcza Nowaka.)
Wczoraj, w dzień św. Marcina, patrona pa-
rafii, ks. Kazimierz Nowak 25-letni jubileusz
kapłaństwa. Duchowieństwo i dozor kościelny
złożyli mu w plebanii życzenia i powinszowa-
nie, poczem przed plebanją dziatwa ze
wszystkich szkół parafialnych pod przewodni-
ctwem swych nancyzeli, odpiewawszy stoso-
wne hymny, wierszami pięknymi powinszowa-
nia głosiła, zakończył te powinszowania ser-
decznie; nader udatnie przemówieniem pan
Kamieński, nancyzeli z Dziewokluczka. Na-
stępnie w imieniu całej parafii w prostej,
ale dzielnej mowie jeden z wólcian zło-
żył powinszowanie — wyliczywszy wszystkie
księdza proboszcza prace i trudy około dusz
zabawienia, około porządku w kościele; po-
niósł, jak jubilat, zastawszy kościół prawie
w ruinie, dziś w pięknie odnowionym, opa-
trzonem w organy, otoczonym kamiennym
murem itd. pamiętkę dnia wielkiego obchodu;
podziękował mu szczególnie, że zburzył są-
siednią kościółowi kaplicę szatańską — kar-
czmę, — z której, jak z piekielnej czeluści,
wszystko złe się na parafię rozchodziło. —
Wśród mszy św., odprawionej przed jubilate
z asystą, miał kazanie ks. dziekan Buko-
wiecki z Wągrowa. Podczas uczyt wnie-
siono toast na cześć Ojca św., Jego Eminen-
cyi Kardynała Aarypasterza, jubilate itd. —
Niech nam będzie wolno jeszcze przy tej
sposobności wyrazić życzenie: ad multos
annos!

*** Berlin.** Przedstawienie amatorskie
„Towarzystwa Polek“ w Berlinie na cel dobro-
czynny odbędzie się w niedzielę dnia 16 listo-
pada 1884 r. przy Krausenstr. nr. w „Deutsche
Club Haus“. Odegrane będą „Pięniąd z
czy osoba“ i „Flisacy“. Początek o
godzinie 8 wieczorem. Po przedstawieniu za-
bawa z tańcami. Zarazem „Towarzystwo Po-
lek“ urządzi z łona swego wystawę re-
cznych robot w tymże domu, na którą
zaprasza wszystkich życzliwych Towarzystwu.
Wystawa ta trwać będzie dwa dni, t. j. w
niedzielę i poniedziałek. Otwartą od dnia 16
listopada o godz. 10 zrana do godziny 4
wieczorem.

*** Niebawem puszczane** zostaną w obieg
nowe 100 i 1000 markówki z papieru konio-
pianego. Pierwsze z nich są 10,25 cm. wy-
sokie a 15,9 cm. szerokie, druk jest niebieski,
numera i stępel czerwone — drugie są 11 cm.
wysokie, 18,6 cm. szerokie, druk jest brun-
nawy, numera i stępel czerwone.

*** Z Grudziądza** donoszą, że w tych dniach
zjechał tamdotąd radca rejencyjny z Kwidz-
ny, aby zaprowadzić naukę języka pol-
skiego w tamtejszej szkole przy tamte-
jszym seminarjum nauczycielskiem. Wiado-
mość ta zasługuje na uwagę, bo dowodzi, ja-
koby rząd sam nie wierzył w dotychczasowe
sposoby germanizacyjne.

*** B. p. Henryk Redlich,** znakomity nasz
rytmownik, znany powszechnie jako twórca
prześlizniętych kopii „Kazania Skargi“ i „Sej-
mu lubelskiego“ Matejki, zmarł w niedzielę
w Berlinie, gdzie od paru miesięcy złożył
nieleczalną chorobą, walcząc z nędzą i
śmiercią. Urodzony w Łasku w roku
1840, pobierał pierwsze nauki w Siera-
dzu, a następnie kształcił się w War-
szawie, w szkole sztuk pięknych, poczem jako
stypendysta szkoły wyjechał do Dreżna i Mo-
nachium, gdzie czas dłuższy przebywał. Wre-
szcie około roku 1870 powrócił do Warsza-
wy i tu jako rytmownik, w ciągu całego dzie-
siątki lat, był duszą wszystkich ilustrowa-
nych wydawnictw. Tu też w ciągu tego
czasu wykonał dwa swoje wspomniane po-
wyżej arcydzieła, jedyne, jakimi rytmownictwo
polskie wszędzie poszczycić się może i które
tęż sławę Redlicha rozniosły i za granicą. Na
wystawie paryskiej otrzymał za „Kazanie
Skargi“ wielki złoty medal i krzyż legii hono-
rowej. Walcząc z biedą udął się w roku 1879 do
Paryża, by poszukać dla siebie szerszego pola
do pracy. Ale nadwątłone ciężką pracą siły
zaczęły go opuszczać, a często zagładająca
do jego domu choroba, wytrącała mu nieraz
rylec z spracowanej dłoni. Nad Sekwaną
wykonał jeszcze „Stańczyka“ Matejki i pare
innych prac. Schorowany, obarczony liczną
rodziną, przeniósł się przed paroma mie-
siącami do Fürstenhofu a ztąd do Ber-
lina, w nadziei, że tam może los przy-
jawniej się doń uśmiechnie. Ale los ten
właśnie tam fatalnie zadzwili z biedaka!
Artysta wysiadając z wagonu, który go przy-
niósł w progi stolicy niemieckiej, potknął się
i zламаł rękę! Odtąd już tylko zamierał
powoli. Zostawił w ciężkim położeniu i w
obecności żony i pięciorga drobnych
dzieci, bez środków do utrzymania.

*** Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 14go
listopada św. Marcina Papieża i Męczennika.
Wschód słońca o godz. 7 minut 23.
Zachód o godzinie 4 minut 6.

TELEGRAMY.

Nowy Jork, 11 listopada. Urze-
dowe sprawozdania z wyborów, jakie na-
deszły z 14 okręgów prowincyi nowo-jor-
skiej, konstatują ten sam rezultat, jaki
dotąd podawano na korzyść wyboru Cleve-
landa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

*** Discours du Souverain Pontife Léon XIII**
aux fidèles de Rome, et du monde catholique
depuis son élection dans le Vatican, recueillis
et publiés pour la première fois par le Don
Pasquale de Francis. Paris 1884 Plon
(Rue Garancière 10). Są to mowy Ojca św.
Leona XIII wygłoszone do wiernych Rzymu
i całego świata katolickiego, wydane po raz
pierwszy. Rzecz nadzwyczajnej doniosłości.

*** Kolberg.** Sędziwy ten niezmordowany
badacz pieśni, podań i zwyczajów ludu, wydał
10 już tom swoich materiałów etnograficznych.
Ogłoszony obecnie, ma tytuł „Mazowsze“.
Nakład funduszu Mianowskiego, druk Ancezya.

*** Konkurs dramatyczny** imienia Wojciecha
Bogusławskiego. Czytamy w warszawskiej
„Gazecie Polskiej“:

„Kółko miłośników sztuki krajowej złożyło
fundusz na konkurs dramatyczny, i rozwignie tej
myśli powierzyć redakcyi „Gazety Polskiej“, która
po porozumieniu się z zaproszonym przez siebie
gromem, postanowiła spoytkować tę ofiarę na
uczeczenie pamięci i zasług założyciela sceny pol-
skiej, a zarazem autora i artysty Wojciecha
Bogusławskiego, którego stuletnia rocznica
rozpoczęcia kierowniczej działalności na scenie war-
szawskiej niedawno upłynęła. W tym celu uchwa-
lono zwołać komitet złożony z literatów, artystów
i lubowników sceny, w którego skład wchodzi:
Władysław Bogusławski, Jan Brzezinski, Dionyzy
Henkiel, Kazimierz Kaszewski, Józef Kenig, Wo-
dzimierz Kretkowski, Jan Królkowski, Edward
Leo, Wacław Szymanowski. Komitet ten, do któ-
rego powołani zostali przedstawiciele literatury,
prasy, sztuki dramatycznej oraz publiczności, za-
chowuje sobie możność przybrania nowych członków.
Wyłączono autorów dramatycznych, dla zapewnie-
nia konkursowi jak największej liczby współubie-
gających się o nagrody. Komitet przemasza dwie
nagrody: za utworz uznany za najlepszy 1000 rubl.
i za drugi z kolei 500 rubli. Nagrody przybrane
będą utworom dramatycznym wszelkiego rodzaju,
napisanym bądź wierszem, bądź prozą, które obok
prawdziwej wartości literackiej, posiadać winny
konieczne warunki, odpowiadające wszelkim wy-
maganiom sceny i wypełniać całe przedstawienie.
Sztuka pożytkująca pierwszą nagrodę będzie dru-
kowaną z funduszu konkursu z dołączeniem ży-
ciorysu Wojciecha Bogusławskiego i oddaną na
korzyść autora, niezależnie od pozyskanej nagrody.
Wrazie gdyby żaden utworz nie odpowiadał wymie-
nionym warunkom i nie mógł być nagrodzonym,
konkurs odrocy się do nowego terminu. Sztuki
drukowane, znane ze sceny, oddane teatrom do
grania lub nazwiskiem autora podpisane, do kon-
kursu przyjęte nie będą. Wszelkie prawa własno-
ści literackiej, a zatem i możność przedstawienia
na jakiegobądź scenie sztuki nagrodzonej, pozostają
przy autorze. Tworzy nadsyłane być mogą do
dnia 31 grudnia roku 1885, pod adresem redakcyi
„Gazety Polskiej“ w Warszawie z zastrzeżeniem,
aby każdy oznaczony był dewizą, powtórzoną na
kopercie zapieczętowanej, zawierającej nazwisko
autora. Sztuki nienagrodzone zwrócone zostaną
autorom.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 12 listopada.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.
Dr. Matejkiński z Lopuszewa, Tucholka z
Marcinkowa Dolnego, Grabowski z Cho-
ryni, Sander z Torunia, Adamski z Tar-
nowa, Szafranski z Warszawy, Busse ze
Skałowa, pani Sicińska z rodziną z Grzy-
miawic, pani Mendelowa z Gniezna, Pe-
ters z Buschhaid, Wittwer z Wysoka,
Oppenheim z Gubeny, Eckersdorff z Wro-
clawia.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

*** Żułwa** we Włoszech wypadły bardzo
mizernie — przynajmniej to piszą rządowe. Wina
jest bardzo mało i liekiego gatunku. Handel zbo-
za w Apulii, tej spizarni Włoch, spadł do zera. Hża-
dał bydem i zbożem w Sardynii i sycylijski eksport
siarki oraz owoców południowych upadł wskutek
kwaratantji! We Weronie wino i jedwabniki za-
wiodły. Bieda wielka.

(W) Poznań, 13 listopada (— Sprawa o za-
nie giełdowe.)

Stan powietrza: przymrozek.

Żyto: stale.
Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano
— cent. na październik 132 pl., październik-listo-
pad 130.— pl., listopad-grudzień 129.— pl., gru-
dzień-styczeń 129.— pl. na wiosnę 131.— pl.
Okowita: stale.

Cena wypowiedziana —. Wypowiedziano
— litr. listopad 41,80 pl., grudzień 41,80
pl., styczeń 42.— pl., luty 42,50 pl., marzec
43.— pl., kwiecień 43,50 pl., maj 44,10 pl.
Okowita: w miejscu (bez beczki) 41,90 pl.
(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto. Wypowiedziano — centnarów. Cena
wypowiedziana 130.—, listopad 130.—, listopad-
grudzień 129.—, grudzień-styczeń 129.—, kwiecień-maj
131.— m.

Okowita. (z beczką) pr. 100 — 10,000%
Tralles. Wypowiedziano 10,000 litrów. cena wy-
powiedziana 41,70 m., listopad 41,70 m., grud-
zień 41,80, styczeń 41,90 m., luty —, na kwie-
cień-maj 43,8. marek, w miejscu bez beczki
41,70 m.

Wrocław, 12 listopada 1884.

Żyto (za 2000 funt.) potw., wypowiedziano
— cent. Wypowiedziano —, listopad 134.—, paź-
dziernik-grudzień 131,50 pl., grudzień-styc-
zeń 132.— pl., styczeń-luty 134.—, kwie-
cień-maj 137.— pl.

Pszennica. Wypowiedz. — cent. na stliopad
153.—, grudzień —, cent. na listopad

Owies. Wypowiedziano —, cent. na li-
stopad 127.—, październik, kwiecień-maj 126. —
Rzepak. Wypowiedziano — cent. listopad
grudzień 243. —

Olę rzepiowy niezm. wypowiedz. — cent.
w miejscu 53,50 żądano, listopad 50,50 żądano,
listopad-grudzień 50,50 żąd., kwiecień-maj 51,50
żąd., maj-czerwiec 51,75 żąd.

Okowita słabo, wypowiedziano —, litrów,
w miejscu —, listopad 41,80—42 pl., listo-
pad-grudzień 42.— pl., grudzień-styczeń 42.—
pl., styczeń-luty 42,20 pl., kwiecień-maj
43,80 pl., maj-czerwiec 44,30 pl., czer-
wiec-lipiec 45,20 pl., na lipiec-sierpień 46.—, —
żąd.

Cena wypowiedziana na 13 listopada żyto 134.—
m., pszenica 153.—, m., owies 127.—, m., rzep
—, m., olę rzepiowy 50,50 okowita 42.—, m.
Ceny targowe z dnia 12 listopada 1884.

Postanowienia miejskiej deputacyi targow.	Za 100 kilogramów					
	ciężki naj- M.F.	naj- M.F.	średni naj- M.F.	naj- M.F.	lekki naj- M.F.	ciężki naj- M.F.

Pszennica biała	15/60	15	14	13/70	13/50	13/20
złota	15/30	14	14	13/70	13/50	13/30
Żyto	14/10	13/80	13/60	13/50	13/30	12/90
Jęczmień	15	14	13/20	12/70	12/40	12/10
Owies	13	12	12/60	12/40	12/20	12
Groch	18/50	17/50	17	16	15/50	15

Postanowienia komisji handlowej.	T O W A R			
	piękny	średni	połedni.	

Rzepak . . . 100 kg.	24	23	21	40
Rzepak zimowy . . .	22	90	22	20 80
Rzepak letowy . . .				
Lnicza . . .				

